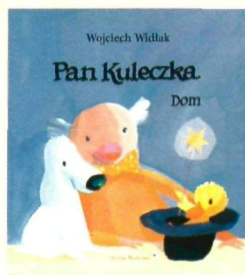


Wojciech Widlak

Pan Kuleczka. Dom



Pan Kuleczka i jego podopieczni – kaczką Katarstrofa, pies Pypeć i mucha Bzyk-Bzyk już dawno temu podbili moje serce, a jestem przekonana, że i serca wielu czytelników. Świadczą o tym chociażby długie kolejki po autografy do Wojciecha Widlaka ustawiające się podczas targów książki. Na każdy tom, a ukazało się ich już łącznie pięć, składa się kilka opowiadań, pełnych ciepła, humoru, kończących się mądrą puentą.

W domu Pana Kuleczki nigdy nie jest nudno. Tym razem przekonamy się, że nie wszystkie ważne rzeczy dają się zapakować na wyjazd („bo jak spakować na przykład rozmowę przy stole?”), co jest lepsze – zima czy lato („zimą lepsza jest zima, a latem lato”), przysłuchamy się rozmowie bohaterów o najciekawszych miejscach w najciekawszych książkach (bo „rozmowa o nieciekawych miejscach w nieciekawych książkach byłyby nieciekawa, a po co właściwie prowadzić nieciekawe rozmowy?”). Pan Kuleczka, jak dobry i mądry tata, objaśnia swojej menażerii świat, a oni mają radość z jego odkrywania. Nieodłączną częścią książki są wesołe ilustracje, które wyszły spod ręki Elżbiety Wasiuczyńskiej. (ET)

Media Rodzina, Poznań 2008, s. 48, ISBN 978-83-7278-348-6